

Gazeta Robotnicza

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego w zaborze pruskim.

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi w każdą środę i sobotę.

Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartał. 1,35 m.
U kolporterów kwartalnie 1,50 m.

Adres redakcji i ekspedycji:
Katowice, ulica Holtze'go 19.

Z ekspedycji pod opaską 1,65 m.
Za granicą 2,40 m.

Cena ogłoszeń od wiersza trzylinowego drobnego druku 15 fenigów.

Przypominamy naszym Czytelnikom, że trzeba odnowić prenumeratę za „Gazetę Robotniczą“ na nadchodzący kwartał. Zarazem nawołujemy wszystkich do zdobywania „Gazecie Robotniczej“ nowych czytelników. Robotnicy nie powinni czytać i popierać gazet wrogich im, lecz gazety brońące ich sprawy.

„GAZETA ROBOTNICZA“

jest pismem poświęconem sprawom polskiego ludu pracującego w zaborze pruskim i wychodzi w każdą środę i sobotę.

Przedpłata kwartalna

wynosi:

Na pocztach 1,35 mk.
U kolporterów 1,50 „
Z ekspedycji pod opaską 1,65 „

O potrzebie organizacji politycznej.

W poniedziałek, dnia 27 marca rozpoczynają się w sejmie pruskim obrady nad nowym prawem górniczym. W dniu następnym zjadą się do Berlina przedstawiciele zorganizowanych górników, aby wyrazić swoje zdanie o tem prawie, aby wykazać wszystkie ogromne braki nowego projektu i energicznie zażądać wymaganych i meodownie koniecznych reform w górnictwie. Jak małych korzyści górnicy po nowym prawie się spodziewać mogą, wykazywaliśmy już w poprzednich numerach „Gaz. Rob.“. Wiadomo także, że sejm pruski, składający się z posłów burżuazyjnych, kapitalistycznych, prawdopodobnie nie będzie chciał uchwalić nawet tak miernych reform.

Sam fakt jednak, że rząd musiał podjąć reformę prawa górniczego, że uczynił to spowodowany strejkami westfalskim i party przez opinię publiczną, ten fakt jest bardzo ważny. Wykazuje on bowiem jak bardzo już wpływa klasa robotnicza na rząd i politykę, z drugiej strony uczy nas, jak daleko postępować mamy w walce o polepszenie naszego bytu.

Gdy rzucimy okiem na przebieg strejku westfalskiego i smutne jego zakończenie, uderza nas mianowicie ta okoliczność, że strejk ten zakończył się klęską robotników, mimo iż tak ogromne masy brały udział w bezrobociu.

Tłumaczy się to tem, że przedsiębiorcy się łączą, organizują i wskutek tego stają się ekonomicznie tak silnymi, że strejk robotników nie zawsze może wyrządzić kapitalowi tak wielkiej szkody, aby tem samem zmusić go do ustępstw. Dowodzi tego o

strejk westfalski. Mimo że strejk trwał przeszło miesiąc i przynosił olbrzymie szkody całemu górnictwu, potęgą kapitału pozostała niezłamana, a górnicy, wyczerpawszy swe środki, musieli wrócić do dawnego jarzma. Kapitaliści przybierali nadto wobec powracających do roboty górników, postawę wyzywającą.

Tłumaczy się to tem, że kapitaliści, połączeni, silni ekonomicznie i zgodni pomiędzy sobą, nie poniosą żadnych strat, jakie strejk przyniósł ich przedsiębiorstwom, lecz podniosą cenę węgla i w ten sposób nałożą te straty na całe społeczeństwo potrzebujące węgla. Strejk ten więc nie odbił się na kieszeni kapitalistów węglowych, lecz na kieszeni tych, którzy węgiel potrzebują, a więc na kieszeni społeczeństwa.

Tem się też tłumaczy sympaty, któremi darzyła wielką część społeczeństwa strejkujących górników i nienawiść jej wobec baronów węglowych. To był także główny czynnik, który parł rząd do zreformowania prawa górniczego. Jeżeli jednak rząd zdołał obejść robotników i zamiast przez nowe prawa polepszyć ich położenie, dał tylko miśszanie słów, nie znaczących, które kapitaliści zawsze i wszędzie będą mogli obejść, to jedynie dzięki temu polityczna akcja robotników była i jest za słabą, aby zmusić rząd do poważnych i radykalniejszych reform.

Klasa robotnicza ma za mało przedstawicieli w parlamencie, którzy zdołaliby przeprowadzić reformy odpowiednio do jej żądań, którzy mogliby wywierać skuteczny nacisk na rząd i jego postanowienia. Doniosłego więc znaczenia jest organizacja polityczna, która ma zadanie uświadamiania robotników pod względem politycznym i która będzie w przyszłości przeprowadzała większą liczbę posłów socjalistycznych, którzy sami tylko szczerze bronią sprawy robotniczej.

Potężna organizacja polityczna stanie się poważnym czynnikiem, z którym rząd będzie się musiał liczyć.

Taka potężna organizacja polityczna staje się coraz bardziej konieczną i pożądaną ze względu na rosnącą potęgę kapitału na polu ekonomicznym i w polityce.

Strejk westfalski uczy nas, że organizacja zawodowa sama nie wystarcza, aby złamać upór kapitalistów, uczy nas, że kapitał nie ponosi żadnych szkód z powodu bezrobocia a przez podwyższenie cen na swe wytwory zwała następstwa strejku na społeczeństwo.

Organizacja polityczna stanąć musi obok organizacji zawodowej, tej ostatniej nadać powagi i pomagać jej w boju i zwyciężaniu. Strejk westfalski uczy nas nowej taktyki w walce z kapitałem. Tą taktyką jest: **strejk polityczny** czyli połączenie akcji związków zawodowych t. j. ekonomicznej z akcją polityczną organizacji politycznych. Oto jedynie zwycięski sposób walki, jaką toczy praca z kapitałem. O tem niech pamiętają robotnicy i obok pracy nad wzrostem związków zawodowych niech agituja za socjalistycznymi towarzystwami politycznymi. Wówczas pochód szeregów robotniczych ku wielkiemu zwycięstwu proletariatu

rytu stanie się bardziej stanowczym, szybszym aż zdruzgoce potęgę tyranów i zdzierców i „nowy zaprowadzi ład.“

Krwawy car.

Do londyńskiego pisma „Daily Express“ donoszą z Petersburga:

„W środę odbyła się w Carskim Siole rada wojenna pod przewodnictwem cara. Wzięli w niej udział ministrowie, wyżsi generałowie i admirałowie. Po omówieniu sytuacji finansowej i wojskowej car oświadczył, że zamierza prowadzić wojnę dalej, aż do pomyślnego końca. Gdy zaś jeden z ministrów ośmielił się zauważyć, że w razie, jeśli armię rosyjską dalsze spotkają klęski, warunki pokojowe będą cięższe i bardziej upokarzające dla Rosji, car wstał z gniewem, odpowiedział ostro owemu ministrowi i opuścił salę.“

Nie wiemy dotychczas, czy wiadomość zawarta w powyższej depeszy, odpowiada rzeczywistości.

Może być, że rząd rosyjski, osłabiony przez bezustanne, dotkliwie klęski wojenne i przez coraz silniej występujący ruch rewolucyjny w caracie, myśli o zawarciu pokoju, a jednocześnie puszcza kłamliwe pogłoski o dalszym prowadzeniu wojny w świat, by uzyskać korzystniejsze warunki pokoju.

Nie ma jednak najmniejszej pewności, że tak jest. Może zbrodniczy rząd carski myśli rzeczywiście o dalszym prowadzeniu krwawej, morderczej wojny. Depesze z Rosji zapowiadają mobilizację 400-tysięcy rezerwistów.

Powołanie 400 tysięcy ludzi pod broń byłoby czystym uragowiskiem z cierpliwości nadmiernej mas ludowych. 400-tysięcy mężczyzn to znaczy niemal 400-tysięcy rodzin, które ci wysłuzeni żołnierze pozakładali niewątpliwie po powrocie ze służby wojskowej. Licząc przeciętnie po 5 głów na rodzinę, otrzymamy mniej więcej 2 miliony istot, których los ma być zniszczony przez ten jeden dekret. Czy zresztą tylko 2 miliony? na kogoż bowiem ciężar utrzymania sierot i żon spadnie, jeśli nie na ich krewnych bliźnich i dalszych? To też te 400-tysięcy rezerwistów, których woła cara ma powołać na Daleki Wschód, aby przelewali krew za hajdactwa Aleksiejewów, Pichwych, i ich postępaków, w rzeczywistości reprezentują co najmniej 10 milionów ludności, którą do głębi serca wzburzy rozkaz — skazujący na śmierć żywicieli rodzin, na śmierć pewną w dalekich stronach od kuli, granatu lub bagnetu Japończyków, których nie znają i znać nigdy nie chcieli — na śmierć z głodu, niewygód lub choroby!

Nie — takiego ciężaru w takich warunkach nie przeniosłoby żadne społeczeństwo, nie przeniesie go również masa ludu rosyjskiego i polskiego. Nain tu za granicą w innym świetle przedstawia się ta tragedia, która może stanąć dziś lub jutro u progów pół miliona domów i chałup w obrębie caratu europejskiego. Trzeba zrozumieć i wczuć się całym sercem w ten bezbrzeżny ból, który szarpnie milionami jestestw zwią-

zanych z życiem i pracą swych ojców i mężów rezerwistów!

Rząd rosyjski waha się jeszcze z ogłoszeniem rozkazu mobilizacji. Rząd cara wie, że ogłoszenie tego rozkazu może wywołać już nie tylko rozruchy w licznych miastach państwa rosyjskiego — ale bunt, rewolucję!

Rewolucja zmusi krwawego cara do zaprzestania wojny. Rewolucja nie cofnie się przed ofiarami — bo, poświęcając setki, a nawet tysiące ludzi, uratuje życie dziesiątkom i setkom tysięcy, których chcą wywlec na wojnę.

Donoście to zadanie! Miejmy nadzieję, że ruch rewolucyjny w Rosji i w Polsce będzie dość silnym, by mu podołać!

Ruch rewolucyjny W Rosji i w Polsce.

Rzeź chłopów polskich.

Kutno, 23 marca.

Wstrząsającej zbrodni dopuścił się rząd rosyjski we wtorek w południe w wiosce Łaniątki koło Ostrowa w powiecie gostyńskim.

Zaszyły tam rozruchy chłopskie, które zaczęły się przy mobilizacji koni pod Włocławkiem. Zamiast fernali musieli rządcy i ekonomowie sami prowadzić konie do spisów. Oddziaływał na ten ruch robotnik fabryczny, w imię uzyskanych podwyżek płac, do których pobudzał i robotników wiejskich naprzód w Zaborowie Starym, potem w Kątach, majątku p. Przyłuskiego, wreszcie w Benignowie, skąd zapowiadano na wtorek przyjsie gromady 50 chłopów do Łaniątek.

We wtorek o godz. 9 rano zebrał się na szosie przed folwarkiem w Łaniątkach ludzie z Benignowa, w liczbie 50, do których przyłączyli się miejscowi w liczbie 100. Układy z dziedzicem prędko doprowadziły do zgody na podstawie 5 proc. podwyżki płacy, znacznej liczby korcy ziemniaków dla dotkniętych zeszłorocznym nieurodzajem i zapłatą kilkunastu rubli. Chłopi przyrzekli dziś jeszcze rozpocząć pracę, skoro tylko odprawdzą towarzyszy do Benignowa.

Właśnie wyruszała już wesoło cała kawkada w drogę, gdy wtem koło godz. pół do 12 nadeszła od Kutna rota piechoty warszawskiego pułku (78 ludzi) z rotnym oficerem i naczelnikiem straży ziemskiej konno na czele.

Gdy na zelżywe słowa naczelnika i rozkaz do rozejścia się, jeden z włościan odrzekł, iż nikt rosyjskiego języka nie rozumie, a rozkazu nie potrzebuje, gdyż i tak po ugodzeniu się spokojnie (bez broni, pa-

tek, ni lasek) idą dalej, — oficer Grib podjechał do roty, wydał komendę „ognia“, którą też wykonano, po trzykrotnym werblu na bębnie, w sposób równie okrutny, dziki, jak przerażający.

W tłum bezbronny i odchodzący ludu robotniczego polskiego, padły jedna za drugą trzy salwy ostre, ścieląc szosę 58 ofiarami, w krwi broczącemi, z których na miejscu było dwa trupy. Rozległ się jęk, płacz i wycie z bólu.

Padły obok mężczyzn kobiety i dzieci. Nikt rannym nie pospieszył z ratunkiem, z pomocą.

Grib chciał czempredzej oczyścić plac swej haniebnej niesławy, więc na sześć wozów i gnojnic bez podściółki ułożono trupy i rannych, tak, że bez przegrody jedni na drugich leżeli, zlewając się nawzajem broczącą krwią i oparami okrutnych ran ze zmiażdżonymi kośćmi!

Broczył też całą drogę ten straszny korowód konania i śmierci i po sześciu godzinach wjechało 6 wozów do Kutna do szpitala św. Walentego, gdzie przyjmował transport z wyrazem zgrozy i przerażenia, podzielanym przez całą ludność miasta, lekarz dr. Ant. Troczewski.

Niestety, w drodze skołało, wśród strasznych męczarni, sześciu rannych, tak, że wyładowano do kostnicy ośm trupów, zaś drugi transport wozów i gnojnic przywiózł w godzinę później 11 śmiertelnie rannych.

Rany tak straszne i miażdżone pochodzą od kul niezaopatrzonych kapslą stalową, ale dla oszczędności zwykłą blaszaną, która tak okropnie niszczy i rozszarpuje tkanki kostne nawet.

Wszystkie rany, przeważnie zadane z tyłu, świadczą najwymowniej o okrucieństwie zbirów. Z roty piechotnej trzech żołnierzy odmówiło posłuszeństwa, za co ich w dyby zakuto i odstawiono do Kutna.

Zbrodnia zbirów carskich wywołała w całej okolicy namiętne oburzenie.

Zamach na policmajstra w Warszawie.

W poniedziałek o godz. 8¹/₄ wieczorem eksplodowała na podwórzu biura policyjnego na Pradze bomba, przyczem 5 policyantów odniosło rany z tego 2 śmiertelne. Osobę, która rzuciła bombę aresztowano. Policmajster Nolken udał się natychmiast na miejsce wypadku. Na powóz policmajstra, jadący ku stacyi policyjnej na Pradze rzucono blisko mostu na Wiśle bombę. Nolken odniósł ciężkie i bardzo niebezpieczne rany na twarz, na prawej ręce i nogę. Młoda dziewczyna, która przypadkowo przechodziła ulicą odniosła również ranę. Sprawca uciekł, zabijając po drodze policyanta.

O osobie Nolkena podaje „Nowa Reforma“ następujące szczegóły:

„Podczas ostatnich wypadków uwidoczniła się w całej pełni tygrysia natura Nolkena. Gdy stary, na łożu boleści rzucony generał-gubernator Czerktow zdawał się już degorywać, był Nolken, po ogłoszeniu „wzmocnionej ochrony“, pauzem życia i śmierci mieszkańców Warszawy. Jego to niechybnie pomysłem było owo wypuszczenie pobytovców i nożowców z więzień warszawskich po wybuchu strajku warszawskiego, aby na rachunek robotników dopuszczali się rabunków. Nolken dyktując swoją sprawował po drakońsku. Po ulicach Warszawy masakrowano najspokojniejszych mieszkańców, do przechodniów strzelano bez powodu. Wreszcie w aresztach miejskich katowano więźniów w sposób godny wieków średnich; nieludzkie ryki torturowanych rozlegały się po sąsiednich budynkach i budziły ze snu mieszkańców.

Baron Nolken nie krył się zresztą ze swymi planami i wobec korespondenta „Die Zeit“ rozwijał je w sposób jście cyniczny. Oświadczył on, że stan wojenny i szubienicę uważa za jedyne wyjście z obecnej sytuacji.

Zamach na Nolkena ma więc bezwzględnie i jest objawem zemsty za nadużycia, jakich się na swoim urzędzie dopuszczał“.

Z Łodzi.

Na ulicach miasta bez końca rozgrywają się krwawe dramaty, ustawiczne wal i robotników z policją. Ostatnie wypadki zbrojnych napadów na urzędników policyjnych, poczynają w ich szeregach stwarzać jakiś obłęd panicznego strachu. Dziś w policyancie grupa pięciu ludzi z kijami obudza już poważne podejrzenie i niejednokrotnie skłania go do opuszczenia zajmowanego posterunku. Silne zwłaszcza wrażenie sprawił ostatni zamach na pomocnika komisarza cyrkulowego, na którego wyrok był rozgłaszany jeszcze dawniej, za przypisywany mu strzał śmiertelny, wymierzony w styczniu do niosącego na ulicy Piotrkowskiej czerwony sztandar tow. Książka. Bardzo znamienym jest fakt, iż dotąd nie uwięziono prawie nikogo z czyniących na policyę.

Strajk fabryczny, od chwili pojawienia się wieści o rzekomej mobilizacji, przyjmuje rozmiary coraz szersze. Wczoraj bezrobocie panowało u Lameta, Finstra, Silbersteina, Albrechta i Gampego i u kilku innych przemysłowców.

Bojkot tytoniu i wódki.

Z wypadków w Częstochowie wypada zaznaczyć bardzo sympatyczne zjawisko: bojkot tytoniu, oraz alkoholu. Produkcja alkoholu, będąca monopolem rządu, stanowi bardzo poważne źródło dochodu skarbu; tytoń i papierosy są również obłożone wysokim podatkiem, zwanym akcyzą. Polityczny

J. SASSENBACH.

ŚWIĘTA INKWIZYCJA.

Przyczynek do historii świeckiej potęgi kościoła.

Przełożyła H. S.

22

(Ciąg dalszy.)

Następnego dnia już sami inkwizytorzy rozpoczęli swoją działalność. W uroczystym pochodzie, w którym brało udział przeszło 700 osób, między niemi książęta i grałowie, niesiono „zielony krzyż“, znak inkwizycji z kaplicy św. Maryi aragońskiej, do królewskiej kaplicy zamkowej. Kronikarz wspomina, że ten pochód szedł przez ulice w największym porządku ku zbudowaniu wszystkich, i że niebo sprzyjało temu przez piękną pogodę. W tym czasie sprowadzono do Madrytu inkwizycyjnych więźniów. Było ich 88, z tych 21 skazanych na śmierć. Wyciągnięto tych nieszczęśliwych z dotychczasowego zamknięcia, nie mówiąc im nic o celu podróży. Z rękami skrzepowanymi jechali oni tylko nocą i w nocy przybyli do Madrytu. Dopiero ostatniej nocy przed owem „świętem“ powiedziano im o ich losie. Każdego skazanego na oddanie w ręce władzy świeckiej (t. j. na śmierć) zamykano z dwoma mnichami, mającymi go przygotować. Największą pociechą była obietnica, że w razie nawrócenia skazany będzie zabity przed spaleniem; w przeciwnym zaś razie zostania pod-

dany wszystkim męczarniom powolnego palenia żywcem.

Ale i poza obrębem miasta wszystko było w ruchu. Drogi, któremi miał iść pochód, zagrodzono deskami, aby tłum się nie cisnął. Zostawiono jednak dosyć miejsca dla zaspokojenia ciekawości ludu.

Ważnych przestępców już zrana ubrano w odpowiednie szaty. Była to bardzo skomplikowana robota. Trzeba było ich tak ubrać, aby djabeł, który wkrótce miał ich porwać do piekła, był w stanie odróżnić bardziej ztwardziały grzeszników od innych. Na głowie nosił każdy skazaniec spiczastą czapkę, na której namalowana była karykatura djabła, płomienie. Kto był skazany na spalenie miał na czapce płomienie, pnące się ku gorze, a tym, którzy nie mieli być spaleni, malowano płomienie zwrócone nadół. Po ukończeniu maskarady z przebijaniem wyprawiono sutą uroczystą dla katów, poczem już pochód mógł wyruszyć w kierunku placu kaźni.

Pochód otwierał wybrany bojownik wiary dźwigający drzewo; za nim szło dwunastu księży w białych komżach, potem 43 silnych mężów, każdy z lalką na kiju. Te lalki przedstawiały skazanych kacerzy, którzy mieli szczęście ujsć przed zbirami św. officyum. Jeśli nie schwytano osoby kacerza, to chcieli spalić przynajmniej jego wizerunek. Te lalki były ustrojone tak jak heretycy prowadzeni na śmierć.

Dalej postępowały grupy mężczyzn niosą-

cych trumny ze zwłokami heretyków, wykpanych dla spalenia. Następnie szli skazani w swoich heretyckich kostymach. Mniej winni szli na przodzie, skazani na śmierć — z tyłu. Każdy z tych nieszczęśliwych szedł oddzielnie, trzymając w ręku palącą się świecę; z obu stron postępowali koło nich mnisi, mający za obowiązek nawracać ich i nowonawróconych utwierdzać w pokorze. Dwunastu skazanym na śmierć zakneblowano usta z obawy, że w drodze mogą mówić i w gniewie odkryć przed ludem tajemnice inkwizycji. Wreszcie postępowała cała tłuszcza, należąca do inkwizycji, i znaczna liczba duchownych i świeckich dostojników, którzy powołani byli do uświetnienia pochodu.

Wszystkie okna i dachy pozajmowali widzowie; z różnych stron przybyły lud cisnął się z ciekawością w zamkniętych bocznych ulicach.

Przybywszy na plac, gdy każdy zajął swoje miejsce, rozpoczęto to żałośnie widowisko od tego, że król musiał przysiądź, jako popierać będzie inkwizycję i jej sługi i służyć im pomocą. Jenerałny inkwizytor zstąpił ze swego tronu, udał się do łoża królewskiej i przeczytał mu następującą przysięgę: Wasza królewska mość przysięga i przyrzeka na Waszą wiarę i Wasze królewskie słowo, że Wy, jako prawdziwy król z Bożej łaski i jako katolicki władca z całą Waszą władzą nad katolicką religią, jak tego uczy i utrzymuje święty apostołski i rzymski kościół, zechcecie go bronić

ten bojkot powstał samorzutnie w sferach, objętych ruchem rewolucyjnym i opozycyjnym. Przyłączają się doń coraz szersze koła ludzi zarówno z inteligencji, jak zwłaszcza z pośród robotników.

Rozruchy chłopskie.

Petersburg, 27 marca. Wczoraj w powiecie jepifańskim (gub. tulska) splądrowali chłopi wieś, która niedawno była własnością hr. Igoatiewa, od którego zakupił ją chłop Basmanow.

Strejki.

Petersburg, 27 marca. W przedalni i tkalni bawełny, należącej do angielskiego Towarzystwa, robotnicy zburzyli wszystkie warsztaty i poprzecinali pasy transmisyjne. Wzywano na pomoc wojsko. Fabrykę zamknięto.

Samara, 27 marca. 1500 pomocników handlowych rozpoczęło strejk z powodu odrzucenia ich żądań o ograniczenie dnia pracy.

Wiadomości z wojny.

Japończycy wbrew rozsiewanym przez siebie wieściom, jakoby zaniechali dalszego pociągu, rozpoczęli szeroką akcję zaczepną, zmierzającą nie tylko już do osaczenia i zniszczenia reszty armii rosyjskiej, lecz także do odcięcia Władywostoku i Chabina od wszelkiej łączności z Rosją. Sytuacja armii rosyjskiej jest bez ratunku a wobec trapiącego ją równocześnie braku żywności niemal wręcz rozpaczliwa.

Rosyjanie sami przyznają się do groźnego niebezpieczeństwa w jakim znajduje się ich armia. Rosyjska gazeta „Nowoje Wremia“ otrzymuje z Guntulina następującą wiadomość:

„Byliśmy zmuszeni opuścić stację Toszan-tafu. Potwierdza się też pogłoska, iż Japończycy obeszlą kolej z obu stron, trudno więc przewidywać, co stąd dla nas wyniknie. Zapewne będziemy zmuszeni cofać się aż do Sungari. Ale i tam moglibyśmy się utrzymać tylko w razie otrzymania bardzo znacznych posiłków. Położenie nasze będzie tam bardzo ciężkie, bo równoległo bieżąca kolej mogła Japończycy odcąć tak z prawej jak i z lewej strony. Musimy więc myśleć na czas o Władywostoku i zaprowiantować go przynajmniej na dwa lata i wysłać energicznego wodza do jego obrony.“

Wobec tego tego dziwiłby się nie można, gdyby w Petersburgu na prawdę szukano teraz sposobów do „honorowego zawarcia pokoju“.

Z Mukdena

donoszą, że ludność tamtejsza z zapałem przyjęła zajęcie miasta przez Japończyków. Gospodarka rosyjska dała się Chińczykom we znaki. Żołnierze rosyjscy pastwili się nad mieszkańcami. Przebiegali pijani ulicami miasta, plądrowali domy i sklepy, gwałcili kobiety, a stawiających opór mężczyzn mor-

dowali. Nie przepuszczano nawet dzieciom, których znaczna liczba znalazła na końcach bagnietów rozbestwionego żołďactwa śmierć w okrutnych męczarniach. Pijatyka wśród żołnierzy była straszna, wielu się z nich na śmierć zapilo. Najbardziej dokazywali koczacy zabajkalscy. Przy obsadzeniu Mukdena Japończycy wzięli do niewoli jeszcze 6000 żołnierzy rosyjskich, którzy w mieście i okolicy jego pozostali.

Obecnie w Mukdenie sklepy już pootwierano.

Po sromotnej klęsce pod Mukdenem rząd rosyjski chciał osłabić niekorzystne wrażenie doniesieniami o nowym zbieraniu się armii i gotowaniu się do boju.

Doniesienia o rzekomym zatrzymaniu się i koncentrowaniu armii rosyjskiej na północ od Szantu, były bezpodstawne. Miejscowość Szantu zajęta została, jak donosi marszałek Ojama, przez wojska japońskie już d. 21 b. m. Z jego raportu dowiadujemy się, że w tym dniu silne oddziały nieprzyjacielskie cofały się w nieładzie w kierunku północno-wschodnim wzdłuż linii kolejowej.

„Niewdzięczni“ Chińczycy.

Donosiliśmy już o tem, w jaki sposób Chińczycy zemścili się za swe krzywdy po wymarszu wojsk rosyjskich, na pozostałych Rosyanach. Teraz donosi korespondent petersburskiej agencji telegraficznej, że podczas przemarszu wojsk rosyjskich „niewdzięczni mieszkańcy wsi i miast uciekają lub zamykają się w domach, natomiast Japończyków witają z radością w uroczystych strojach. Widocznie panowanie Rosyan dotkliwie dało się we znaki biednym Chińczykom.

Zanosi się także na

bitwę morską,

jeśli admirał Rojdestwiński w ostatecznej chwili nie uciecze. Z Londynu donoszą, że rosyjska eskadra popłynęła w kierunku Sumatry. Wskutek tego tutaj przypuszczają, że lada dzień nastąpi spotkanie się flot nieprzyjacielskich.

Barbarzyńska mobilizacja.

Do berlińskiej „Voss. Ztg.“ donoszą z Petersburga, że rząd rosyjski zamierza przeprowadzić dalszą mobilizację w sposób niepraktykowany za czasów Mikołaja I. Polega on na tem, że władze wpadają do domów nocami, zabierają powołanych do szeregów i następnie przed rodzinami zatajają ich miejsce pobytu. Wieść ta o tym zamiarze rządu wywołała wszędzie ogromne wzburzenie. W kołach robotniczych postanowiono stawiać w takich razach zbrojny opór.

Korespondencje.

Katowice, 26 marca. Na dzisiejsze posiedzenie polskiego towarzystwa socjalno-demokratycznego przybyło z 250 członków i gości. Tow. Morawski referował na temat „z historii ruchu socjalistycznego w Niemczech“, opisując dokładniej prześladowania socjalistów w czasie niemieckich praw wyjątkowych i zachęcając towarzyszy wśród hucznych oklasków do wytrwałej i ofiarnej walki. W dyskusji przemawiali liczni towarzysze, przytaczając przykłady z życia górnośląskiego.

Następnie przystąpiono do wyboru delegatów na VIII zjazd polskiej partii socjalistycznej. W tajnym głosowaniu, zapomocą kartek, wybrano tow. Morawskiego (84 gł.), Haase (84 gł.), Trąbalskiego (82 gł.) — pozatem otrzymali tow. Adamek i Lach po 2 głosy.

Trzykrotnym okrzykiem na cześć międzynarodowego socjalizmu przewodniczący tow. Trąbalski zamknął posiedzenie które było nadzwyczaj ożywione.

Józefowiec, kopalnia „Eminenzgrube“. Nie ma u nas jedności pomiędzy górnikami. Robotnicy powinni przecież wiedzieć, że tylko jednością mogą sobie lepszy byt wywalczyć. A u nas tego, kamracie, nie chcą zrozumieć. Jeden utyka na drugiego, a niektórzy posuwają się nawet tak daleko, że na swych współbraci skargi do nadsztygara zanoszą. Bracia! Tak być nie powinno. Wyzysk nas wszystkich gniecie — a my jeszcze pomiędzy sobą się kłócimy. Bądźmy solidarni! Niechaj zasadą naszą będzie stare

hasło robotnicze: Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego.

Zabrze. Dnia 16 marca odbyło się zebranie mężów zaufania inspekcji górniczej w Zabrzu. Na porządku dziennym było: 1. Podział zapomóg. 2. Wybór dwóch osób do podziału zapomóg. 3. Wybór 3 robotników do zarządu kantyny. 4. Zawiadomienia od dyrekcji. 5. Wnioski mężów zaufania.

Przystąpiono od razu do wyboru dwóch robotników do podziału zapomóg, którzy sami mieli się tem zająć. Wybrano górnika Pykę z Poremby i drzewiarza Grałę z Zaborza. Właściwie cała sprawa już była opacznie zrobiona. Naszem zdaniem mężowie zaufania schodzą się po to, aby uradzić, komu należy dać zapomogi z kasy zapomogowej, a komu nie. Przecie to są pieniądze z kar, t. j. z naszych zapracowanych groszy. Tymczasem dyrekcja przychodzi do nas z gotową listą komu się należą zapomogi a nasi kamraci mieli tylko być jakby świadkami, że te pieniądze są wypłacone.

Do zarządu kantyną wybrano kamratów: Majstra z Zabrze i Blotta z Paulsdorfu.

Dalej zawiadomił dyrektor o zmianach tabeli zarobkowej, które nastąpiły po strejku. Jest tam poprawa dla robotników szychtowych, ale górnikom na pańskie szychty nie nie poprawiono, bo niby ci mają robotę dyngową, ale o tem innym razem. Nastąpił cały szereg wniosków od mężów zaufania. Jeden z mężów zaufania bardzo dzielnie przedstawił wniosek, żeby ludziom za łamane drzewo przy budowaniu filarów płacili osobno, albo też posyłać do tej roboty oddzielnych ludzi, żeby sobie górnicy nie zmudzi nadaremnie czasu. Prawda, że to drzewo wliczają do zarobku, ale jednak górnik nie wychodzi na swoje, bo czasu i sił straci dużo, a potem jeszcze się nazywa, że dobrze zarobi na szychtę. Tymczasem, żeby te filary w porządku budować, musi górnik nadszyciły robić, ale państwo woli tego nie liczyć, bo to się nazywa, że górnik na zwykłą szychtę tak grubo zarobi. Dyrektor zaczął przekonywać, że to wszystko jedno, jak to drzewo jest zapłacone i nie chciał słyszeć o żadnej zmianie. Inny znowu mąż zaufania żądał, żeby inspekcja nie kazała furmanom, co po węgle deputowane przyjeżdżają, za długo czekać. Czasami taki furman godzinami stoi i czeka, a nawet z prózną furą wraca a górnik musi mu płacić za zmudę.

Dyrektor obiecał, że się postara zadowolnić to żądanie.

Był też wniosek, bardzo dzielnie umotywowany, żeby dyrekcja przyjęła z powrotem do pracy tych, których za strejk wyrzucono. Mówca zwracał uwagę na to, że nie jeden górnik nie wiedział nawet, że podług prawa mogą mu po trzech dniach wymówić pracę, bo ma w domu ustawy niemieckie, a po niemiecku nie dobrze rozumie, chociaż 8 lat do szkoły niemieckiej chodzi. Pan dyrektor był tym wnioskiem bardzo rozdrażniony i zauważył dowcipnie, że ci ludzie mają teraz czas, to mogą w domu studyować, ale dyrekcja przyjmuje tylko tych, których uznaje za niewinnych, a buntowników odda prokuratorowi do ukarania.

Dużo jeszcze innych wniosków było jak: zaprowadzenie płóciennej zastawy w kąpieli, poczekalni na dole pod szybem, zegaru w cechowni, żeby nie było wymówki do przeciągania szychty, zaprowadzenia gliny do nabijania pod dostatkami itd. Tylko niektóre żądania były uwzględnione. Po większej części dyrekcja znajduje trudności, że niby niepodobna na wnioski mężów zaufania zgodzić się.

Emzet.

Przegląd polityczny.

Francja.

W sprawie rozdziału kościoła od państwa przemawiał podczas dalszych obrad poseł Deschanel, były prezydent Izby deputowanych. Deschanel oświadczył, że kościół nie powinien się mieszać do polityki i na odwrót państwo nie powinno wywierać wpływu religiję. Zerwanie państwa z kościołem nie powinno być wypowiedzeniem wojny. Deschanel oświadczył się za zjednoczeniem

Ciąg dalszy nastąpi.

wszystkich związków wyznaniowych w jeden związek narodowy, któryby był zupełnie wolny od wpływu Rzymu. Wiernym należy zostawić dalej wolność używania budynków, służących dla celów religijnych. Republikańskie tylko wówczas zdołają osiągnąć swój cel, jeżeli rozdział odbędzie się bez gwałtu i bez namietności. Przemowa Deschanela o tyle jest ważną, że należy on do bardzo umiarkowanych polityków i w gruncie rzeczy jest za zgodą z Watykanem. Poseł Deville (socjalista) oświadczył, że uważa zniesienie budżetu wyznań za rzecz prawną i wzywa Izbę, by jeszcze przed wyborami uchwaliła rozdział, gdyż potem może być za późno.

KRONIKA.

* **Ważny wyrok.** W Jajkowicach w pow. rybnickim na Górnym Śląsku, zwołane zostało swego czasu zebranie robotników ze strony bytomskiego Związku wzajemnej pomocy. Zebranie to atoli krótko po zagajeniu zostało rozwiązane przez miejscową policję, dlatego, że lokal pana Kuczery, w którym zebranie miało się odbyć, nie odpowiadał przepisom policyjnym. Drzwi w lokalu otwierały się bowiem na wewnątrz, a według przepisów policyjnych powinny się na zewnątrz otwierać.

Zwołujący zebranie p. Wieczorek zaskarżył z tego powodu „amtowego“ do wydziału powiatowego. Atoli wydział powiatowy w Rybniku odrzucił skargę a następnie wydział obwodowy to samo uczynił i tak orzekł: „Chodzi tutaj o tę okoliczność, że lokal rzeczywiście mógł być niebezpieczny dla publiczności. Policja jest upoważniona do zakazania zebrań publicznych w lokalach, które nie odpowiadają tym przepisom, i to bez względu na to, ile ludzi pojawia się na zebraniu.

Najwyższy sąd administracyjny, do którego odwołał się pan Wieczorek, odrzucił rzeczoną skargę i zatwierdził wyrok wydziału obwodowego z Opola.

W salach, przeznaczonych na zebrania publiczne, drzwi muszą się więc otwierać na zewnątrz. Niech towarzysze nasi pamiętają o tem przy wynajmowaniu sali na zgromadzenie.

* **Ofiary pracy.** Na kopalni „Hohenzollern“ górnik Pasz z Rozbarku został spadającym węglem tak ciężko pokaleczony, że mało jest nadziei zachowania go przy życiu.

Maszynista Weigel wpadł do około 15 metrów głębokiego szybu na kopalni „Alfredzie“ i na miejscu życie postradał. Pozostawia nieśczęśliwy wdowie i kilkoro małych dzieci.

— Nasypacz Kurz z Bytkowa, zaciskając wózek na szale, spadł przytem do blisko 50 metrów głębokiego szybu i zabił się na miejscu. Nieśczęśliwy liczył zaledwie 19 lat życia.

Zabrze. Straszne nieszczęście poniósł w hucie Donnersmarka robotnik Niewolik. Wpadł on do kotła z gotującą smołą, przyczem poniósł tak straszne poparzenia, że niema nadziei utrzymania go przy życiu. Nieśczęśliwego odwieziono do knapszaftowego lazaretu.

W Poznaniu trwał dotąd od kilku miesięcy strejk sztukatorów, wywołany przez majstrów, którzy nie dotrzymywali warunków umowy. W tych dniach ukończono owo bezrobocie sztukatorów przed urzędem rozjemczym sądu procederowego. Pomocnicy sztukatorscy uzyskali to ustępstwo, że o postawienie rusztowań postarają się majstrowie, zresztą obie strony podpisały dawniej przyjętą umowę.

Strejk sztukatorów zakończył się ich zwycięstwem.

* **Wskutek strejku w styczniu r. b.** zostało z kopalni fiskalnej „Królowej Ludwiki“ kilkaset górników wydalonych z pracy. Z wydalonych przyjęła kopalnia dotąd 75 chłopca z powrotem do pracy.

* **Ciekawą wiadomość** z granicy rosyjskiej podaje „Ob. Anz.“: „W tych dniach przekraczał pewien młody, 25-letni człowiek granicę rosyjską w miejscowości Herby. Opowiadał on, że jest studentem, że jedzie ze Lwowa i udaje się do Moskwy, gdzie stale mieszka. Na koniorze w Herbach, zapytany o paszport i rewidowany, zaprzeczył, jakoby miał co do odcienia. Ponieważ zaś niepewno jego zachowanie zwracało uwagę, poddano go rewizji. Nie znalazłszy nic, urzędnicy wydali mu paszport

i już go miano puścić, gdy w tem jeden ze służbowych, nie otrzymawszy zwykłego piwnego, poklepał go poufale po ramionach, przyczem jeden z urzędników posłyszał chwaszczenie papieru. Natychmiast podjęto drugą rewizję i znaleziono za podszewką liczne broszury rewolucyjne. Studenta natychmiast aresztowano, okuto w kajdany i odstawiono do Częstochowy.

Przy przesłuchach zeznał, że paszport nie jest wystawiony na jego nazwisko, własnego zaś nazwiska nie wyjawiał.

* **Z Woźnik,** z nad granicy rosyjskiej, donoszą o wypadku znamienym dla żołnierzy rosyjskich: Gdy w niedzielę dnia 26 bm. niemiecki wyższy urzędnik celny odbywał swą służbę nad granicą rosyjską, i przechadzał się po neutralnym pasie ziemi granicznej, rosyjscy żołnierze pograniczni strzelili do niego kilkakrotnie, nie trafiając go jednak. Napadnięty rzucił się na ziemię i obserwował ruchy żołnierzy moskiewskich, a gdy przekonał się, że odeszli, pobiegł szybko na terytorium niemieckie i skrył się. Przypuszczają, że żołnierze rosyjscy nie byli obeznani z przepisami służbowymi i sądzili, że na neutralnym pograniczu nie wolno nikomu przebywać. „Katowiczerka“ podaje powyższą wiadomość pod znamienym tytułem: „Znowu rosyjska bezwstydnosc!“

Z dowcipów warszawskich.

— Po co Sergiusz pojechał do Moskwy?

— Aby się rozerwać.

— Gdy zbierano członki rozszarpanego bombą Sergiusza, gdzie znaleziono jego rękę?

— W kasie Czerwonego krzyża.

VIII Zjazd

Polskiej Partii Socjalistycznej zaboru pruskiego

odbędzie się w święta wielkanocne dnia 23 i 24 kwietnia w Katowicach na G. Śląsku.

Wzywamy wszystkie nasze organizacje partyjne, aby przystąpiły do wyboru delegatów według ustawy partyjnej P. P. S. i omówienia wniosków na zjazd.

Delegaci z miejscowości, gdzie niema jeszcze naszej organizacji, mogą się zgłosić na zjazd z mandatem podpisanym przynajmniej przez 5-u towarzyszy.

Tymczasowy porządek dzienny:

1. Sprawozdanie zarządu.
2. Sprawozdanie delegatów z poszczególnych miejscowości.
3. Sprawa porozumienia P. P. S. z Socjalno-Demokratyczną Partią w Niemczech.
4. Ref. tow. Morawski i Golde. Organizacja partyjna i agitacja.
5. Prasa partyjna.
6. Wybór zarządu.

Każdy towarzysz partyjny ma prawo przysłać do zarządu wnioski na zjazd najpóźniej 10 dni przed rozpoczęciem obrad na ręce sekretarza tow. J. Biniszkiwicza, Berlin, Ackerstr. 14/15. Wnioski będą ogłoszone w „Gazecie Robotniczej“.

Towarzysze! Ostatni nasz zjazd odbył się przed dwoma z górą laty. Klęska za klęską spadały przez ten czas na partię naszą, aż wreszcie doczekaliśmy chwili, w której wszystkich agitatorów naszych mamy na wolności. Ogłoszony przez nas zjazd będzie miał dla naszej partii nader doniosłe znaczenie. Musimy wzmocnić i zszeregować nasze zastępy, aby podjąć dzielniejszą pracę w celu uświadomienia i zorganizowania polskiego ludu pracującego.

Przypominamy towarzyszom, że należy już zacząć zbierać fundusze na pokrycie kosztów zjazdu.

Z socjalistycznym pozdrowieniem

Za Zarząd Polskiej Partii Socjalistycznej

J. Biniszkiwicz

OGŁOSZENIA.

— Katowice! —

Wiec Ludowy

odbędzie się

w niedzielę dnia 2 kwietnia o godz. 5-ej po południu w sali Domu Związkowego ulica Ratuszowa 12.

Przemawiać będzie tow. E. Golde.

Na wiec zapraszamy robotników i kobiety z całej okolicy.

Robotnicy! Kobiety górnośląskie! Przybywajcie tłumnie na wiec!

Zwołujący.

Walne zebranie Związku Kobiet „Ognisko“

odbędzie się w Katowicach w niedzielę dnia 2 kwietnia o godz. 3 po poł. w małej sali Domu Związkowego, ul. Ratuszowa 12.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie zarządu.
2. Wybór nowego zarządu.
3. Wolne wnioski.

Prosimy członków o przyniesienie na zebranie kart legitymacyjnych naszego związku.

Zarząd.

— Berlin. —

POSIEDZENIE

Towarzystwa Socjalistów Polskich

odbędzie się w poniedziałek 3-go kwietnia, wieczorem o godz. 9-ej w lokalu tow. Merkwowskiego, Andreasstr. 26.

Porządek dzienny:

1. Dalsza dyskusja nad zjazdem w Katowicach. 2. Wybór delegatów.

O liczny udział uprasza

ZARZĄD.

Berlin.

Wiec publiczny

odbędzie się w niedzielę dnia 2 kwietnia rb. po połud. o godz. 2-ej na sali „Arminhallen“ Kommandantenstr. 20.

Porządek dzienny:

1. Referat tow. Wojciechowskiego na temat: „Carat a lud roboczy“.
2. Dyskusja.

O liczny udział prosi

ZARZĄD.

Nowość! Berlin. Nowość!

Przybyłem z Ameryki; otworzyłem przy Gr. Frankfurterstr. 67.

Amerykańską restaurację.

Szklanka piwa 10 f. — Różne przekąski wolne.

Codziennie koncert amerykański.

B. Jarosz, gospodarz.

Bezpłatna

Czytelnia ludowa

Im. Adama Mickiewicza

znajduje się

w Domu Związkowym

w Katowicach, ul. Ratuszowa 12.

Czytelnia jest otwarta:

w niedzielę od 11—1 przed poł.

i przed każdym zgromadzeniem

publicznym.

Berlin. RESTAURACJE Berlin.

sarę do zebrań i posiedzeń towarzyskich przy Andreasstrasse 26 polecam Szanownej Publiczności

Franciszek Merkowski.